Komunistyczna Partja Litwy i Białorusi. Komunistyczna Partja Robotnicza Polski.

MŁOTY W DŁOŃ, KUJMY BROŃ!..

MŁOT

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie rub. 10, z przesyłką. Cena N-ru w Mińsku 50 k., na dworcach kolejowych i poza Mińskiem 60 kop.

ADRES REDAKCJI: Mińsk, hotel „Europa" pokój № 50. Otwarta od g. 12—2 po poł. i od 5—6 wiecz. Filja Administracji w Moskwie: Chlebny zauł. 21, róg Rżewskiego, w Piotrogrodzie: Troicka 13 (b. Ogn. Polskie).

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. R. P. oraz Centralnego K. P. L. i B.

Rok I. Nr. 120 (108). WYCHODZI CODZIENNIE Mińsk, Środa, 18 czerwca 1919 r.

MAB. im. Ł. W. w Łodzi

POSTANOWIENIE

Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi.

O organizacji Szkoły partyjnej.

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi postanowił 22 czerwca wznowić zajęcia w Szkole Partyjnej przy Centralnym Komitecie.

Miejsca w szkole podzielone są w sposób następujący: m. Mińsk —10 miejsc, powiat Mozyrski—7 miejsc, powiat Słucki—5 miejsc, powiat Bobrujski—5 miejsc, powiat Miński—7 miejsc, powiat Wilejski—5 miejsc, powiat Dzisnieński—5 miejsc, powiat Brasławski—3 miejsca, powiat Ihumeński—6 miejsc. Gub. Kowieńska—20 miejsc. Wileńska, Suwalska i Grodzieńska—po 10 miejsc. Komitet Klecki—3 miejsca, organizacja Łuniniecka—3 miejsca, organizacja Nieświeska—4 miejsca, Komunistyczny Związek Młodzieży—10 miejsc, Komisja robotnic—10 miejsc, Czerwona Armja—14 miejsc.

Słuchacze winni przybyć 22 czerwca do Mińska do Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi.

Wybór słuchaczy wkłada się na miejscowe Komitety pod odpowiedzialnością przewodniczących. Słuchacze rekrutują się, z członków organizacji lub sympatyków. Wymaganą jest umiejętność czytania i pisania. Kurs szkoły 6-cio tygodniowy.

Słuchacze korzystają z bezpłatnego internatu, biblioteki, podręczników oraz pomocy naukowych.

Miejscowe organizacje wydają słuchaczom na koszta podróży i utrzymanie.

Członkowie Biura C. K.

Mickiewicz-Kapsukas
C. Knorin
M. Kalmanowicz
I. Unszlicht
K. Cichowski.

Mińsk, 11 czerwca 1919 r.

Zawiadomienie.

W środę 18 czerwca, punktualnie o godz. 7-ej wieczorem, w klubie Komunistycznym im. Karola Marksa odbędzie się ogólne zebranie Mińskiej Organizacji Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi.

Porządek dzienny

1) Sprawozdanie Rady Obrony — t. Mickiewicz.
2) Sprawozdanie Frakcji Rady Związków Zawodowych.
3) Sprawozdanie z rejestracji ponownej.
4) Sprawy bieżące.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Miński Komitet Miejski K. P. L. i B.

Kołczak i Sazonow—Piłsudski i Dmowski.

„Robotnik" fracki*) bije na alarm z powodu faworyzowania przez koalicję rządów Kołczaka. W uznaniu „kacapskiego" gienerała widzi on nieomal katastrofę dla Polski „Niepodległej" od morza do morza, rozbicie złotych snów socjalpatrjoty polskiego o potędze państwowej. „Robotnik" nadaje oczywiście argumentacji swej pozory rewolucyjne (a jakże!), wymyślając Kołczakowi od kontrrewolucjonistów, satrapów itd. Ba, nawet z dwojga złego, mając do wyboru pomiędzy Kołczakiem i rządem sowietów, woli on już (doprawdy) — rząd sowietów, żywiąc nadzieję, iż pod wpływem „ewolucji demokratycznej" owe sowiety staną się z organów dyktatury proletarjatu wyrazicielami woli „społeczeństwa".

Nadzieja — matka głupich. Przechodząc więc nad nią do porządku dziennego, musimy pokrótce choćby poinformować czytelnika o tym, co się dzieje na szerokim świecie dyplomacji kapitalistycznej.

Otóż ani mniej ani więcej, tylko p. Dmowski porozumiewał się z Sazonowym, a Sazonow z koalicją w sprawie bratniego stosunku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do odrestaurowanej Rosji.

Pan Dmowski, jako szef Komitetu Narodowego w Paryżu, działał oczywiście w porozumieniu z Piłsudskim, a Sazonow—z Kołczakiem.

Słyszycie robotnicy:

Kołczak i Sazonow, Piłsudski i Dmowski—to jedna kompanja.

Zapamiętajcie to sobie.

A teraz do rzeczy.

Koalicja chce odrestaurować Wszechrosję. Innemi słowy—chce powołać do życia carat w odnowionej postaci wraz z carską dyplomacją i biurokracją z Sazonowym na czele.

Kto z nas nie zna carskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa?

Stary pies carski i polakożerca. Oberkat proletarjatu polskiego, uważający t. zw. sprawę polską za wewnętrzny interes caratu rosyjskiego.

Przyszła Wszechrosja (na księżycu!) obejmować winna podług projektów Sazonowa, nawpół aprobowanych przez urzędowy organ giełdziarzy francuskich—„Temps", wszystkie ziemie z przed wojny, wyłączając Finlandję i b. Królestwo Kongresowe. A „blo[k] narodowy i demokratyczny r[o]syjskich organizacji polityc[z]nych zagranicą" żąda od ko[n]ferencji pokojowej w Pary[żu] nawet przyłączenia Wsch[od]niej Galicji do Rosji.

„Temps" co prawda w[idzi] całą trudność urzeczywist[nie]nia takiego planu, **zgóry [jed]nak odrzuca wszelką my[śl o] rozczłonkowaniu Rosji.**

Kapitał francuski woli [mieć] do czynienia z wielką R[osją] niż Polską choćby od m[orza] do morza. Rzecz to cał[kiem] zrozumiała. Rosja — to miljardowy dłużnik, to objęty rynek zbytu, k[raj] koncesji i złotych inter[esów]. To wreszcie siła militarn[a]

*) z 11 czerwca, w artykule p.t. „Kołczak".

odcodzeniu starego militaryzmu (niedoczekanie wasze!)

A Polska? Wierny, dziarski, awanturniczy, lecz bardziej mocny w pysku niż w pięści, pachołek imperjalizmu sprzymierzonego.

I dlatego burżuazja francuska nazywa Kołczaka mężem „silnej ręki“, gdy Dmowskiego mogłaby nazwać mężem silnej, gęby.

Na giełdzie międzynarodowego kapitału akcje Kołczaka idą w górę. Musi to spowodować spadek akcji Piłsudskiego, jako konkurenta Kołczaka w walce z bolszewizmem.

Zwycięstwa kołczakowskiego oręża musiałyby przechylić sympatję alfonsów koalicyjnych na stronę nowej faworytki—Rosji Sazonowa i Kołczaka. Stara faworytka polska zeszłaby wówczas w cień i pękłaby od zazdrości.

Coprawda sutener Dmowski, pomny bratniego ongi współżycia burżuazji polskiej z caratem, wszechrosjan z wszechpolakami, obiecuje porozumieć się z Sazanowym. „Część Litwy, jak mówi „Robotnik“, **pozostanie** przy Polsce, reszta z większą częścią Białorusi przy Rosji“, takoż Ukraina itd. „Dwugroszówka“ notuje już pierwsze sukcesy Dmowskiego w tych pertraktacjach

Ale „Robotnik“ im nie wierzy. **I to go najbardziej boli.** Nie wierzy, że Najjaśniejsza Rzeczpospolita Piłsudskich, Dmowskich i Paderewskich będzie równą Wszechrosji Kołczaków i Sazonowych. Stąd płynie jego opozycja przeciwko Dmowskiemu. Reszta—zaś to tylko frazes rewolucyjny dla robotników.

Wskazywanie na kontrrewolucyjność Kołczaka, nazywanie go pachołkiem koalicji, oświadczyny w sympatjach dla Rządu Sowieckiego — są to wszystko judaszowe frazesy w ustach tych, którzy niedawno głosowali za sojuszem Polski z koalicją **przeciwko** Rosji Rewolucyjnej, którzy pary z gęby nie wypuścili, kiedy ich pan naczelnik Piłsudski pertraktował z Denikinem, którzy w sejmie warszawskim wychwalają sukcesy oręża polskiego na Litwie i Białorusi.

Proletarjat rosyjski nie potrzebuje ich judaszowego współczucia, ani też judaszowych protestów „przeciwko interwencji w Rosji“. Znajdzie on sobie bardziej godnych sprzymierzeńców i da sobie radę z najazdem imperjalizmu i jego socjalparobków polskich.

Co słychać w Polsce?

W poniedziałek, 16 b. m. wieczorem, w klubie komunistycznym im. Karola Marksa, odbyło się zebranie polskiej sekcji klubu. Podczas obrad na sali niespodziewanie ukazał się tow. Marchlewski (J. Karski), który w dniu tym przybył z kraju.

Tow. Marchlewski zabrał głos i treściwie zobrazował zebranym obecny stan rzeczy w Polsce:

„Rząd „niepodległej“ Polski jest rządem dyktatury burżuazji nad proletarjatem.

Drobnomieszczaństwo polskie coraz bardziej ogarnia strach paniczny przed szerzącym się bolszewizmem. Skąd płynie ślepa nienawiść ku komunistom. Denuncjacja, szpiegowanie —na każdym kroku. „Kanarki“—żandarmi polscy—wszechwładnie pracują, jak za dobrych carskich czasów.

Taki stan rzeczy nie zraża jednak komunistów polskich. Rozumieją oni doskonale, że ten znienawidzony przez drobnomieszczaństwo i burżuazję komunizm szerzy zatacza kręgi, ogarniając Polskę całą. Wtłoczona pomiędzy dwa sowieckie kraje Rosję i Węgry, mająca takich niespokojnych sąsiadów, jak Niemcy i Czechy—Polska nie może zostać oazą burżuazyjną i szybko zaraża się bolszewizmem.

W miastach wpływy komunistycznej partji rosną z dnia na dzień. Dowodem tego jest chociażby demonstracja majowa w Warszawie. Odbyły się w dniu pierwszego maja dwa pochody: komunistyczny i fracki. Bezstronni świadkowie zapewniają, że komunistyczny pochód liczył conajmniej 45 tysięcy uczestników wówczas gdy pochód fracki tylko 40 tysięcy. I to w czasie działania praw wyjątkowych przeciwko komunistom, kiedy u uczestników pochodu komunistycznego nie było najmniejszej pewności, że żandarmi nie wpadną i nie użyją szabel i karabinów.

Ruch komunistyczny na wsi przedstawia się imponująco. Polska jest o tyle pod tym względem w lepszym położeniu od Rosji, że posiada proletarjat rolny czystej krwi—parobków, względem których nie potrzeba żadnego lawirowania, ani dyplomacji. Zaufanie na wsi do partji komunistycznej jest wielkie. Po wsiach istnieją rady parobczańskie, z któremi obszarnicy zmuszeni są poważnie się liczyć. Ludność wiejska przekłada rady nad wszystkie inne organy rządowe i zwraca się do nich nawet w sprawach natury osobistej.

W sejmie wziął górę element chłopsko-kułacki. Chłop nasz jest zamożniejszy od rosyjskiego i pomiędzy nim a parobkiem istnieje ciągły antagonizm. Podczas wojny chłopi zbogacili się i obecnie za nagromadzone pieniądze chcą kupić ziemi. Parcelacja—oto myśl, która chłopom siedzi w głowie i o tę parcelację toczy się walka w sejmie. Kiedy chłop otrzyma ziemię, to będzie potrzebował parobka, ten zaś służyć chłopu zgodzi się tylko w ostatecznym razie. „Lepiej się powiesić, niżli służyć chłopu“ — ogólne zdanie parobków. Wynika stąd, że parobek u chłopa jest gorzej opłacany i w gorszych żyje warunkach. Obecnie u obszarników parobcy pobierają ordynarję w takiej ilości, że część jej mogą sprze-

Z pamiętnika legjonisty.

(Dalszy ciąg)*).

„Jakiś“ sierżant od kolemietów... ...chało ich 30 na front. Paru ...rów i reszta żołnierzy. Ale ... synek jaśniepański poza ofi...ni nie dojrzał hołoty żołnier... może chłopów i robotników, ...y z jaśniepaństwem jechali ...ież na bój z bolszewikami. O ...żołnierzach—ani słowa. Po... klasowy wzrok naszego bo...a nie zatrzymywał się na nich. ...u nie o ich ojczyznę chodzi... ...szak oni mieli być tylko mię...rmatnim w tej walce.

...or pamiętnika interesuje się ...ażnie sobą i ludźmi własnej ... Tylko czasami spostrzega on ...e widzi w nim jednak siły ...nej, ani też indywidualności ...j. Dla jaśniepańskiego syn...uosobienie ciemnoty i nie-woli, nawóz dla kultury żubrów polskich na kresach. Conajwyżej—potrafi on rzucić temu ludowi zdawkową monetę litości, jak się ją rzuca żebrakowi pod kościołem wiejskim.

Nie dziwota, że stosunek tego ludu do legjonistów był wręcz wrogi. Widać to z paru notatek, rozrzuconych po kartkach pamiętnika.

„Rozmawiałem z kobieciną staruszką białorusinką o tutejszych stosunkach—pisze nasz bohater 20 marca. Jest tu mieszanina katolików i prawosławnych. Ciemnota, bieda, **ponury nastrój, nieufność**

Daj, Boże żeby co z tego dobrego wyszło! (sic!).

Charakterystyczną jest ostatnia apostrofa. Wyraża ona powątpiewanie w pomyślny rezultat całej wyprawy. Autor zdaje sobie sprawę, że jest to walka **przeciwko ludowi, walka** o władzę nad ludem o święte prawa wyzysku.

Nie robiono sobie ceremonji z chłopami. Hulały po ich grzbietach nahaje legjonistów, a wrazie poważniejszego oporu z dymem pożaru puszczano zabudowania wiejskie. Egzekucje karne należały do zjawisk dość zwykłych. Posłuchajmy, co pisze o takiej egzekucji nasz wojak:

Niedziela 23 marca.

Rano—defilada przed rotmistrzem Dąbrowskim przed sztabem w Prużanach **(taki ładny był obrazek)**

Po obiedzie byłem u Mieczańskiego, oddałem listy z Warszawy. Zupełnie nie można go poznać—teraz to wspaniały adjutant, ślicznie wyglądający z temi wspaniałemi wąsami po polsku. Spotkałem Konstantego Mackiewicza i Kieszczyńskiego. Wieczorem Jaworowski zaproponował Szantyrowi i mnie jazdę **na ochotników na karną ekspedycję z partyzanckim oddziałem do Białowieży. Chciałem koniecznie tam jechać,** musiałem się nachodzić, **nim znalazłem** naszego dowódcę, który mi zabronił, gdyż jutro ma być defilada przed majorem Dąbrowskim. Nie zrobić nie mogłem, żeby jechać. Szantyr zaś pojechał. **Zobaczymy, jak byłoby lepiej**“.

Nazajutrz autor umieszcza lakoniczną wzmiankę o tej wyprawie:

„Wrócił Stach w nocy okropnie zły. Na wyprawie tej był bezsilnym świadkiem **strasznych represji—kijów, palenia chat, strzelania i brania żywcem bydła, aresztowań etc.**“

Taką to „wolność“ i „kulturę“ niósł nasz paniczyk na bagnecie swoim ludowi pracującemu. Czasami też odzywał się w nim głos sumienia ludzkiego, ale — niestety—huk karabinów, poświst nahajek, siła przesądów, natłok wrażeń i odgłos rozgłośnego klasowego potrafiły zapanować niezwłocznie nad niefortunnym sentymentem.

„Lud tutejszy jednego tylko chce—dobrobytu i jakiego takiego porządku—powiada nasz autor w jednym miejscu. **Kto zaś im to da, to jest im absolutnie obojętne. Czyż mogą pożądać Polski, kiedy polskie wojsko tak ich traktuje“.**

*) ...: „Młot“ Nr. 119

dawać i jeszcze 600 mr. rocznej pensji, czego oczywiście nie otrzymają u chłopów.

Położenie robotników jest ciężkie, gdyż fabryki stoją bezczynnie, a głód i nędza dziesiątkują proletarjat. Rozwój komunizmu w Polsce jest ściśle uzależniony od ruchu komunistycznego w innych krajach Europy, a w pierwszym rzędzie w Niemczech. Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej niczego nie zbuduje. Rząd ten potrafił tylko zwerbować sforę urzędników; do urzędów pchają się endecy, fracy i bezpartyjni — stąd antagonizmy bez końca. Zato odczuwa się na każdym kroku brak sumiennych i wykwalifikowanych pracowników. Drobnomieszczaństwo wzdycha do „porządku". Nieraz można słyszeć zdanie jakiegoś sklepikarza lub ekonoma, że niechby tam wrócił i car, byleby zaprowadził porządek. Kołtun i filister polski wzdychają do knuta carskiego. Niema w Polsce prawdziwego samorządu, bo za nim idzie władza rad. Jest niby samorząd, nad którym stoi wyznaczony przez rząd komisarz, który właściwie wszystkiem rządzi.

Zewnętrzny program burżuazji polskiej, jest to program Polski „od morza do morza". Stąd ekspensja na kresy, szczególniej zaś na wschód, dokąd dąży obszarnik polski, aby odebrać swe posiadłości od komunistów.

Tow. Marchlewski poruszył również sprawę stosunków Polski z Niemcami Szejdemana. Przedstawił rzeczowo stan i nastroje obecnej armji polskiej i zakończył: „Czeka nas komunistów polskich jeszcze zaciekła walka, lecz my święcie wierzymy, że chwila naszego zwycięstwa jest bliską i że chwili tej ja sterany życiem starzec spodziewam się jeszcze doczekać". Referat tow. Marchlewskiego zebrani wysłuchali z nadzwyczajną uwagą i skupieniem. Odpowiedziawszy na kilka zgłoszonych pytań tow. Marchlewski opuścił salę owacyjnie żegnany przez zebranych robotników.

S. M.

Z obozu kontrrewolucji polskiej.

Marki nie pomogą.

Burżuazja polska sądzi, że się uda za pomocą ochłapów rzucanych z jaśniepańskiego stołu ocalić własność państwa, uchronić się od rewolucji, usunąć nędzę i uszczęśliwić bezrobotnych. Marki tu nic nie pomogą, jak nie pomogły ruble w Rosji, marki w Niemczech, w Austrji, na Węgrzech...

W „Kurjerze Porannym" z dn. 12 czerwca znajdujemy wzmiankę o stanie bezrobocia w Polsce i o „hojnych" zapomogach obszarniczego rządu polskiego:

„Do d. 1 maja rb. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 316147 co stanowi 2,9 pr. ogółu ludności na terenie—9 gubernji b. Kongresówki zaś 9,4 pr. ogółu ludności pracującej. Główne ogniska bezrobotnych znajdują się w Warszawie—66093, Łodzi —45027, o kręgu podłódzkim—28181, Pruszkowie—48428, Sosnowcu — 17933, Częstochowie—14346, Radomiu — 11575, Kaliszu—7374.

Na zapomogi dla bezrobotnych ministerjum prasy wyasygnowało do d. 1 maja 77 miljonów mk., w tym dla Warszawy w okrągłych cyfrach blizko 20 miljonów, Łodzi 24,7 mil., okręgu podłódzkiego 12 mil., Pruszkowa 18,4 mil., Sosnowca 7,2 mil., Częstochowy 2,7 mil., Radomia 1 mil., Kalisza 2,4 mil. mk.

Preliminarz na maj i czerwiec uchwalony przez radę ministrów wynosi 18 mil. mk. Półroczny budżet na zapomogi wyniesie 120 mil. mk.

Rabini, gmina żydowska i spekulacja.

W tymże numerze „Kurjera" czytamy pod nagłówkiem „Rabini a walka z lichwą".

Zapowiedziane zebranie rabinatu z zarządem warszawskiej gminy żydowskiej w sprawie walki z lichwą żywnościową. Komisja ma też ustalić cenę na mięso koszerne i ryby, oraz zabronić jeść ryby w razie wygórowania ceny. Projekt rzucenia klątwy rabinicznej na lichwiarzy żywnościowych na wzór innych miast, nie został uchwalony.

Mądrzy rabini warszawscy i czcigodny zarząd burżuazyjnej gminy żydowskiej przypuszczają, że po takim publicznym „potępieniu lichwy żydowskiej" „społeczeństwo" polskie przestanie wrzeszczeć, że to „żydzi tylko spekulują" a robotnicy żydowscy tak będą naiwni, iż uwierzą, że rabini i burżuazja żydowska to najcnotliwsze dusze na świecie z bachanalją spekulacyjną nic wspólnego nie mające.

Głupie gadanie! Wart rabin księdza a ksiądz rabina. Wart spekulant polski spekulanta żydowskiego. Całą tę zgraję zgnieść zdoła tylko zwycięstwo proletarjatu w Polsce.

Wieją z Armji.

Złota młodzież akademicka jest zawsze mocna jeno w pysku. O „niepodległość" kabzy ich rodziców niech walczy „motłoch" a my pochowamy się do mysich dziur, uniwersytetów, byleby tylko nie iść do wojska. W „Kurjerze Porannym" z dn. 12 Czerwca czytamy: w depeszy z Poznania: „W Poznaniu odbył się ogólny wiec akademicki w sprawie służby wojskowej w Collegium Minus d. 6 b. m., zwołany przez grupę narodową i związek Akademików polaków. Uchwalono, że mimo otwarcia wszechnicy w Poznaniu żadną miarą od służby wojskowej młodzież uchylać się nie chce, przeciwnie, potępiać będzie wszelkie nieuzasadnione i samowolne usuwanie się od powinności wojskowej. Wybrano komisję kwalifikacyjną, która, jako najwyższa instancja reprezentacyjna, czuwać będzie nad tem, by tylko niezdatnych do służby wojskowej lub będących w nadzwyczajnych warunkach przyjmowano na wszechnicę".

To się nazywa grać bohaterów! Ile to tych „kalek" będzie niewiadomo. Za jedno można tylko ręczyć że w roku przyszłym wolnych miejsc na uniwersytecie poznańskim nie będzie.

Biedny statystyk.

W „Kurjerze Porannym z dn. 12 Czerwca znajdujemy poniższą depeszę z Wilna z dn. 10 b. m. „Rząd litewski ustanowiony z ramienia germanofilskiej Taryby, która jeszcze 11 grudnia 1917 r. ofiarowywała w imieniu Litwy unję wieczystą z państwem niemieckim, w dalszym ciągu szykanuje niemiłych sobie działaczy polskich w obrębie gub. kowieńskiej.

Ostatnio z rozkazu wojskowego komendanta miasta Kowna otrzymał polecenie opuszczenia Kowna i powiatu kowieńskiego w przeciągu 48 godzin działacz polski — p. Ignacy Sokołowski. Rozporządzenie to zostało wydane nazajutrz po złożeniu przez p. Sokołowskiego delegacji amerykańskiej wyczerpującego memorjału ze statystyką ludności polskiej w ziemi Kowieńskiej".

Biedny statystyk polski, który zapewne „ściśle" obliczył, że w ziemi kowieńskiej zamieszkuje conajmniej 80%, czystej krwi ludności polskiej. Nieszczęsna Taryba! Nie chce wcale wiedzieć, że robotnicy dawno obliczyli ziemię i kabzy całej burżuazji polskiej i litewskiej i, że nie omieszkają odebrać co należy podług wszelkich praw statystyki współczesnej.

Kredyty na propagandę kontrrewolucyjną.

„Kurjer Poranny" z dn. 12 b. m. przytacza co następuje:

„Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że Polski Komitet Narodowy w Paryżu zwrócił się do ministerium spraw zagranicznych przy ul. Miodowej z propozycją przeznaczenia rocznego kredytu w kwocie 8.580.000 franków, na zagraniczną propagandę prasową dla Polski.

Suma ta ma być podzielona między poszczególne poselstwa polskie i będzie nosić nazwę funduszu dyspozycyjnego na prasę i propagandę, zapomogi i wydatki nadzwyczajne.

Dla Londynu, Paryża i Waszyngtonu przeznaczono na ten cel po po 240,000 fr. rocznie.

Dla Rzymu i Bukaresztu po 144.000 fr.

Dla Watykanu, Pragi i Wiednia po 120.000 fr.

Dla Tokjo, Berna, Belgradu, Budapesztu, Buenos-Aires, Hagi, Kopenhagi, Rio-de-Janerjo i Stokholmu po 84.000 fr.

Dla Brukseli, Madrytu, Aten, Chrystjanji, Helsingforsu, Pekinu i Sofji po 60.000 fr. rocznie.

W końcu dla Teheranu 36,000 fr. rocznie".

Lud zdycha z głodu. Ale burżuazja polska nie żałuje pieniędzy na kontrrewolucyjną agitację polską. Pisma komunistyczne nie mają prawa wychodzić. Zaś w dziesiątkach miast zagranicą mają wychodzić pisma burżuazyjne i „wyrażać opinję całego narodu polskiego". Niema nazwy dla tej roboty kontrrewolucji polskiej. Tu pomoże tylko czyn. Czyn orężny, który będzie najlepszą propagandą ludu pracującego Polski.

Ani mu przez myśl nie przeszło, że ci legjoniści, którzy puszczali z dymem chałupy chłopskie, zaprowadzali właśnie „porządek" na wsi— porządek obszarników polskich i że o innym porządku nie może być mowy. Myśl jego nie może się zdobyć na wysnucie z tej nauczki objektywnych wniosków. Spostrzega ona oddzielną krzywdę, ale nie widzi całego łańcucha krzywd klasowych. I nie rozumie, że trzeba ten łańcuch zdruzgotać, aby utorować drogę nowemu, prawdziwemu porządkowi.

Bezcelowe „wandry", głupia służba i kiepskie jedzenie—mocno ostudziły zapał naszego rycerza. Nastrój hurrawojowniczy przepadł gdzieś z kretesem. Zwątpienie i pewien krytycyzm do rycerskiego rzemiosła poczęły nurtować duszę.

„Cały dzień śnieg pada—skarży się, jak dziecko nasz rycerz. Biedno, głodno, niepewnie... Człowiek powoli odzwyczaja się od rzeczy, potrzeb i chęci, **staje się bezmyślnym automatem, którego zalety: umiejętność czekania, nie wiedząc nic, co dalej—jak z zawiązanemi oczyma".**

Coraz mniej kurażu rycerskiego. Coraz głośniej przemawia instynkt samozachowawczy. Może zabiją... Krążą „przerażające wieści o ofenzywie bolszewików, o ich ogromnej sile, o czrezwyczajkach, z których nikt żyw nie wraca" etc. W głębinach duszy budzi się tęsknota do rodzinnego majątku, do swoich najbliższych. A tu o pochodzie naprzód nie ma co nawet marzyć. Oddziały polskie cofają się nieustannie. Zaczyna to już denerwować naszego bohatera. Obrzza go postępowanie sztabu, który „wciąż wydaje jeden rozkaz: **cofając się, oddać bolszewikom, niby dla wyrównania frontu**"... Zaczyna on podejrzewać zdradę ze strony... żydów. „**Żydy w sztabie i—zdrada!**"—woła paniczyk w uniesieniu.

Bij żyda!—to ostatni wyraz jego mądrości politycznej. Bij żyda—dla poprawienia sobie humoru, bij żyda, jeśli ci się niepowodzi w czymkolwiek.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— Walka z prostytucją. Przy Komisarjacie Ochrony Zdrowia utworzono komisję do walki z prostytucją.

— Kara za sabotaż. Kolegjum Rady Mieszkaniowej na posiedzeniu z dn. 12-go czerwca postanowiło: Właściciela domu przy ul. Białocerkiewnej 25 Wigdorczyka—za odmowę wydania kluczy od mieszkania, zgodnie z rozkazem Rady, za wynajęcie 2-ch pokojów bez zgody Rady i lokatora, Andrejewa na ul. Felczerskiej № 19 za ukrywanie wolnego pokoju w jego mieszkaniu i ubliżenie agentowi Rady Mieszkaniowej—skazać każdego na zapłacenie 1000 rb. kary.

— W kooperatywie robotniczej. Wszystkie karty na obawie, wydane przez Związki Zawodowe anulują się dn, 25 czerwca.

Wszyscy członkowie kooperatyw robotniczych, należących do Centralnej Kooperatywy Robotniczej, których nazwiska zaczynają się na A i B, są zobowiązani ponownie rejestrować się w wydziale rejestracji Plac Wolności 4). Po 25-ym czerwca wszystkie książeczki, na wskazane litery nie rejestrowane ponownie, będą anulowane.

— W sprawie powinności pracy. Ludowy Komisarjat Pracy zaproponował Radzie Związków Zawodowych zakomunikować wszystkim związkom, że w prośbach o zwolnienie właścicieli fabryk winny być wskazane następujące punkty: 1) czy może być wypłacona robotnikom pensja w nieobecności właściciela i 2) czy rzeczywiście obecność właściciela jest niezbędną dla normalnego biegu pracy w fabryce lub warsztacie.

Za ścisłość danych powyższych odpowiedzialni są członkowie zarządów odpowiednich związków.

DEPESZE.

Młodzież norweska.

BUDAPESZT, 13-VI (Radjo). Z Chrystjanji donoszą co następuje:

Zjazd związków młodzieży Chrystjanji z podziwem i dumą wita bohaterski proletarjat Rosji, walczący z imperjalizmem międzynarodowym. Prosimy o zakomunikowanie naszego powitania Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Rad Republiki Rosyjskiej. Niech żyje komunizm!

Na tyłach armji Kołczaka.

TAMARA, 13-VI. Wracający z Syberji towarzysze donoszą, że w rejonie Błagowieszczeńska działają znaczne oddziały partyzanckie, które z bronią w ręku walczą z bandami Kołczaka. Błagowieszczeńsk dwa razy był zdobywany przez powstańców i dwa razy zaprowadzano tam rządy Rad.

Otwarcie zjazdu Rad.

BUDAPESZT, 15-VI, (Radjo). Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie wszechwęgierskiego Zjazdu Rad w sali teatru miejskiego.

Wyjazd cudzoziemców z Odesy.

KIJÓW, 13-VI. Po długich pertraktacjach z dowództwem francuzkim zdołano wreszcie dojść do porozumienia. Na dziś naznaczono wyjazd z Odesy wszystkich cudzoziemców. Blokadę portu nieco złagodzono.

Charkowa nie oddamy.

CHARKÓW, 13-VI. Wczoraj w Charkowie odbył się szereg wielkich wieców pod hasłem: „Dzień roboczej obrony Charkowa". Instykt klasowy mas robotniczych wskazuje im na niebezpieczeństwo jakie grozi miastu. Na hasło „Do broni!" odpowiedzieli oni niewidzianym dotąd entuzjazmem i przysięgą uroczystą bronić swej twierdzy do ostatniej kropli krwi. Na wszystkich wiecach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: „Czerwony Charków nie może być oddany bandom denikińskim. W tym celu wszyscy robotnicy winni, jak jeden mąż, stanąć z bronią w ręku do szeregów Armji Czerwonej dla obrony Charkowa i zagłębia Donieckiego.

Szajdemanowcy nad grobem Czerwonej Róży.

NAUEN, 13-VI, (Radjo). Centralny Komitet Wykonawczy Rady berlińskiej na posiedzeniu z dn. 11 bm. odrzucił projekt Komunistów ogłoszenia strejku ogólnego w dniu pogrzebu Róży Luxemburg. Niezależni socjaliści głosowali przeciw ogólnemu strejkowi, zaś socjaliści większości powstrzymali się od głosowania.

Komitet Wykonawczy postanowił zawezwać robotników do uczczenia pamięci bojownika proletarjatu, wzięcia udziału w pogrzebie i wyrażenia w ten sposób protestu przeciwko wszystkim przestępstwom reakcji. Socjaliści większości wyrazili żal z powodu zabójstwa wielce utalentowanego wodza robotników i zaproponowali robotnikom wysłać delegację dla złożenia wianków laurowych na grób Róży Luxemburg.

„Wyzwolenia" ujarzmionych...

LJON, 18—V. (Radjo amerykańskie) Wilson powiedział delegatom irlandskim, że nie może on oficjalnie poprzeć żądania irlandskie w Radzie Czterech, ale nieoficjalnie uczyni on wszystko od niego zależne w interesach Irlandji.

Pięć dni do namysłu.

LJON, 18—VI. (Radjo amerykańskie) W ciągu pięciu dni danych Niemcom do namysłu winni oni tylko oznajmić czy się zgadzają na podpisanie pokoju czy też nie. Sama zaś ceremonja podpisania pokoju zajmie jeszcze kilka dni.

W razie odmowy Niemiec oznajmi się im o przerwaniu zawieszenia broni i wznowieniu działań wojennych w ciągu trzech dni.

Z czerwonej armji.

Nastrój włościaństwa w pasie przyfrontowym

Bezwzględne prawo wojny zawsze przygniata swym ciężarem ludność przyfrontową. Musi ona przygarnąć do swych domostw liczne wojska. W czasie walk narażoną bywa ona na śmiertelne niebezpieczeństwa. Pomiędzy wsiami przyfrontowemi przerywa się wszelki związek, rośnie drożyzna i wogóle wojna pozostawia po sobie ruinę.

I można by sądzić, że w warunkach stanu przyfrontowego nie można liczyć na współczucie ludności. Ale ta święta walka, którą toczy obecnie Republika Sowiecka, a zwłaszcza robotnicy i włościanie Białej Rusi, tyle ma w sobie rewolucyjnego uroku, że nawet włościaństwo przyfrontowe przeniknięte jest świadomością konieczności bojów, które zawrzały obecnie i rozgrywają się na zachodnim froncie. Potwierdzają to fakty. Podczas Zielonych Świątek nasi komisarze wojskowi i pracownicy polityczni w oddziałach urządzili szereg wieców we wsiach powiatu Oszmiańskiego i Wilejskiego. Na wiec przybywa cała wieś z zaciekawieniem i oburzeniem słuchali oni referatu o zbrodniach i grabieżach, któremi wsławiły się bandy białogwardzistów polskich. Dostojna zaś postawa Armji Czerwonej wywoływała najlepsze wrażenie. Nie tylko, że nie dopuszcza ona grabieży, nie tylko najbezwzględniej zwalcza wszelki bandytyzm, ale nawet nasi czerwono-armiści gotowi są dzielić się ostatnim kawałkiem chleba. Włościanie widzieli i słyszeli tych, co uciekli z tamtej strony. Słyszeli o gwałtach żandarmerji polskiej, o nadużyciach żołdactwa polskiego.

Inaczej jest w republice Rad. Stąd uciekają całe bandy darmozjadów i obszarników.

Dlatego też włościanie przyjmowali rezolucje krótkie, lecz treściwe. Włościanie postanowili zmobilizować całą młodzież i wysłać ją na front dla walki z przeklętym wrogiem.

Warto, aby malkontenci co to siedzą po miastach, przyjrzeli się tym stosunkom i nastrojom, jakie panują na wsi, a wtedy poczują, że nowa siła budzi się do życia.

Z Czerwonego frontu.

(Komunikat z dn. 16 czerwca).

Front północny.

Kierunek onieski. Nieprzyjaciel zajął Kożeszierski klasztor w 75 w. na południe od Oniegi.

Front południowy.

Kierunek marjupolski. Wojska nasze zajęły Czernigowskoje i szereg wsi w 40-60 wiorstach na północ od Nagajska.

Kierunek sławiański. Wojska nasze rozwijając ofenzywę zajęły szereg punktów w 30 w. na zachód od Sławiańska.

Na odcinku kupiańskim. Opuściliśmy Pokrowskoje, Seminowo i Raztasewka w 50-60 w. na wschód od Kupiańska.

Kierunek millerowski. Wojska nasze opuściły st. Gartmaszewka.

Odcinek carycyński. Rozgrywają się uporczywe boje z przeważającemi siłami nieprzyjaciela w 5-ciu w. na zachód i południe od Carycyna.

Front wschodni.

Odcinek orenburski. W kierunku ileckim nieprzyjaciel próbował atakować Kałudzino w 20 w. na wschód od Płotowskiej lecz został odparty.

Na odcinku sterlitamakskim. Wojska nasze zbliżają się do rzeki Zełimy, prawego dopływu rz. Białej.

Odcinek ufimski. Wojska nasze czynią przygotowania w celu forsowania rz. Ufy.

Odcinek birski. Wojska nasze wychodzą na linję Komjanowo w 70 w. na północo-wschód od Birska.

W kierunku wotkińskim. Ofenzywa nasza się rozwija. W kierunku permskim wojska nasze wyszły na linję wsi znajdujących się w 10 w. na zachód od Crepcy.

Komunikat Rady Obrony Litwy i Białorusi.

Mińsk, 16 czerwca.

Kierunek nowogródzki. Nieprzyjaciel zmuszony do opuszczenia m. Makassy, zostawił bombowiot z bombami i kilku jeńców.

Kierunek wileński. Działalność wywiadowcza czerwonych.

Kierunek piński. Czerwone wojska zajęły m. Łogiszan.

Na pozostałym froncie bez zmian.

Kłamie, kto mówi, że można osiągnąć zwycięstwo po trochu. Albo zbrojnie obalimy panowanie burżuazji, albo ona nas zdławi, jak zadławiła Komunę Paryską 1871 roku. Do broni, kto nie chce konać w nędzy i w niewoli!

Tłoczono w 1-ej Drukarni Sowieckiej Polskiej w Mińsku.

Redaktorzy: I. Leszczyński. K. Ciechowski.